

Kurier Wileński | Edward Trusewicz: „Ten tytuł należy do ludzi, z którymi pracowałem.”

Helena Gładkowska

Edward Trusewicz (od lewej) sądzi, że społeczność polska na Litwie jest zorganizowana i aktywna. Fot. Marian Paluszkiwicz

Rozmowa z Edwardem Trusewiczem, wiceministrem kultury Litwy, sekretarzem Związku Polaków na Litwie, zwycięzcą XV plebiscytu Czytelników „Kuriera Wileńskiego” — „Polak Roku 2012”.

Na wstępie naszej rozmowy proszę przyjąć serdeczne gratulacje z okazji otrzymania tak zaszczytnego wyróżnienia! I wrócić wspomnieniami do drogi, która prowadziła Pana do tytułu „Polak Roku 2012”. A rozpoczęła się ona od Trok...



Dziękuję bardzo i jednocześnie pragnę serdecznie podziękować każdemu Czytelnikowi „Kuriera Wileńskiego”, który oddał głos na moją skromną osobę.

A co do mojej drogi życiowej, to rzeczywiście rozpoczęła się ona od Trok. Tu ukończyłem Szkołę Sztuk Pięknych i rozpocząłem naukę w Konserwatorium Wileńskim, gdzie uzyskałem specjalność dyrygenta chóru. Później odbyłem również studia z zakresu dyrygentury chóralnej w Polsce.

Po odejściu do wieczności śp. Wiktora Kowalewskiego — znanego i zasłużonego muzyka ziemi trockiej — miałem zaszczyt zostać kierownikiem zespołu artystycznego „Stare Troki”. Następnie podjąłem pracę jako nauczyciel muzyki w miejscowej polskiej szkole.

Równolegle udało mi się zgłębić niuanse muzyki kościelnej i liturgii jako organista w Starych Trokach i Landwarowie.

Prowadziłem również chór kameralny „Muza”.

Był to też czas, kiedy poczułem przyjemność działalności społecznej. Zaczęło się od Trockiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie. Następnie Zarząd Główny ZPL i funkcja sekretarza Związku. Z woli wyborców zdobyłem mandat radnego w Samorządzie Rejonu Trockiego.

To tak w telegraficznym skrócie. Do tych chwil często wracam we wspomnieniach... Wspominając i myśląc przede wszystkim o ludziach, których miałem zaszczyt poznać, czerpać od nich wiedzę, zdobywać doświadczenie.

Przerwał Pan passę aktywności rejonu sołecznickiego, który cztery lata z rzędu miał swego ziomka Polakiem Roku. Trocki rejon, o którym Pan nie zapomina, dotąd był raczej pasywny. Jakie wydarzenie roku ubiegłego uważa Pan za najważniejsze, które mogło przesądzić o tym, że otrzymał Pan rekordową liczbę głosów Czytelników?

Wiadomość o wygranej w Plebiscycie Czytelników „Kuriera Wileńskiego” była dla mnie zaskoczeniem. Niezwykle miłym. Zresztą, zaskoczeniem był też fakt, że moje nazwisko przed paru miesiącami znalazło się wśród tak zacnego grona finalistów. Wcale do głowy mi nie przyszło, że największa liczba kuponów wpłynie na moją kandydaturę. Gdy się dowiedziałem, że jestem wśród finalistów (przed kilkoma miesiącami), na portalu społecznościowym Facebook napisałem, na kogo bym zagłosował i w jakiej kolejności. Cóż, czytelnicy dokonali swojego wyboru i zdecydowali inaczej...

Co do aktywności, to (oczywiście, tytułem żartu) powiem, że widocznie czytelnicy z Wilna uznali, że tytułu Polaka Roku tym razem „nie oddadzą”. Nie ukrywam, słyszałem, że prezes Wileńskiego Oddziału Miejskiego ZPL Alicja Pietrowicz poruszyła swoją strukturę. Ale, że aż tak? Jednak na poważnie, chciałbym zaznaczyć, że ten zaszczytny tytuł należy do ludzi, z którymi w ubiegłym roku pracowałem.

Jeśli zostałem zwycięzcą z racji pełnionej funkcji sekretarza Związku Polaków na Litwie — to zwyciężyli członkowie tej organizacji. Są to ludzie udzielający się społecznie dla polskości zarówno na Wileńszczyźnie, jak też wszędzie tam, gdzie działają oddziały ZPL (a jest ich 15 w całym kraju). Jeżeli tytuł laureata przypadł mi z powodu koncertu charytatywnego „Piłsudski pamięcią przyzywa”, który był nagrany w Wilnie i wyemitowany w telewizji Polonia, czy innego rodzaju działalności artystycznej — adresatami sukcesu powinni być ludzie, którzy tworzą kulturę polską w naszym kraju: artyści, zespoły pieśni i tańca, zespoły teatralne i kierownicy tych zespołów. Jeżeli ktoś oddał swój głos na mnie z racji nominacji na wiceministra kultury (i stąd oczekiwania przyspieszenia prac nad uregulowaniem sytuacji prawnej polskiej mniejszości narodowej) — to tytuł należy do Akcji Wyborczej Polaków na Litwie i wyborców, którzy obdarzyli tę siłę polityczną mandatem zaufania.

Jakim człowiekiem, obywatelem, w ocenie Polaka Roku dzisiaj powinien być Polak na Litwie. I w ogóle czy łatwo nim być?

Niełatwo jest zdefiniować obraz prawdziwego Polaka na Litwie, ale sądzę, że społeczność polska w naszym kraju jest zorganizowana i aktywna. To nas wyróżnia spośród innych mniejszości narodowych na Litwie. To też nas wyróżnia spośród środowisk polonijnych na świecie.

Możemy być dumni, że przyszło nam być Polakami na Litwie. Udzielać się na rzecz kraju, w którym urodziliśmy się i mieszkamy i mieć w sercu kraj macierzysty, tak bliski pod każdym względem. Musimy sprostać wymaganiom, ludzie czekają na wyniki. Ma to dopingować nas wszystkich, kto znalazł się na jakimś stanowisku, by pracować z jeszcze większym oddaniem. Dlatego też każdy z nas z osobna, jak też my wszyscy, musimy pokazać, że jesteśmy gospodarzami u siebie w kraju.

Jak Pan najbardziej lubi wypoczywać? I czy dla polityka, działacza społecznego, aktora, dyrygenta takie pojęcie jak odpoczynek nie zaniknie?

Czy będzie miał Pan czas na taki luksus, jak wzięcie do rąk batuty dyrygenta, jak to było niedawno podczas koncertu kolęd w Pana rodzimych Trokach.

Właśnie podobne projekty są w pewnym sensie odpoczynkiem. Jestem zwolennikiem produktów kulturalnych, których nie cechuje niski poziom. Stąd też m. in. koncerty z udziałem zespołów amatorskich razem z orkiestrą zawodową. Związek Polaków na Litwie ma za sobą kilka takich projektów. Wierzę, że dla zespołów są to wspaniałe doznania i przeżycia artystyczne.

Co do odpoczynku, jakoś nie czuję specjalnego zmęczenia od tego, co robię. A jeśli chwilowo pojawia się, jest satysfakcjonujące. Bo na co dzień robię to, co lubię.

